№. 95. w Srodę **GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.** dnia 25. Kwietnia 1849.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Wrocław, dn. 20. Kwietnia. — Król potwierdził pod dniem 14. Kwietnia r. b. wyrzeczone przez Schleinitza w dniu 22. p. m. rozwiązanie bürgerwerii wrocławskiéj. Magistrat przeto wrocławski wzywa gwardzistów narodowych aby się wstrzymywali od służby dopóty, dopóki niezostanie wydane rosporządzenie do reorganizacyi bürgerwerii, na mocy prawa z 17. Października, roku przeszłego. Sic transit gloria mundi.

Szlezwig i Holsztyn.

Szlezwig, d. 19. Kwietnia. — Według listu prywatnego dzisiaj tutaj nadesłanego z linii bojowéj, wojska połączone niemieckie wkroczyły rzeczywiście do Jütlandyi, zapewne w skutek poselstwa majora du Hall do jenerała Prittwitza. — Duńczykowie według doniesień zupełnie wiarogodnych obecnie mają na wyspie Alsen tylko 5 batalionów. — Zgromadzenie krajowe oświadczyło się za bezwarunkowém uznaniem konstytucyi niemieckiéj. Minister finansów zażądał na posiedzeniu tajném kredytu $2\frac{1}{2}$ miliona mark. szlez. hol. (900,000 tal. prus.). — Zapewne uciekną się do pożyczki nadzwyczajnéj, gdyż puszczenie w obieg pieniędzy papierowych wcaleby kredytu nie podniosło.

Dania.

Kopenhaga, dn. 18. Kwietnia. — Gazeta wychodząca w Berlinge z 17. t. m. w artykule wstępnym przypisuje wojnę teraźniejszą chciwości nienasyconéj Niemców, o co się ci naturalnie bardzo gniewają, mając sprawę swoję za najsłuszniejszą i szydzą z gazety téj, że ona powstaje na postępowanie mocarstw pierwszego rzędu, które buntującym się poddanym Danii dopomagają, kiedy gdzieindziéj wszędzie ruchy rewolucyjne żelazną ręką cisną i zupełnie utłumiają. — Uzbrojenia na morzu idą szybkim krokiem. Dekret królewski z d. 12. Kwietnia wzywa wszystkich majtków duńskich za granicą bawiących, aby jak najwcześniéj do domu wracali i w służbę marynarki ojczystéj wstępowali. W sobotę oglądał król okręt liniowy »Skjold«, który już prawie wykończony. Oprócz tego wspominają tu dzienniki o uzbrojeniu drugiego jeszcze okrętu liniowego i jednego statku parowego, tamtemu dał miano »Dannebroge«, temu »Holger Danske.« — Dziennik Oresundposten donosi, że król szwedzki zabronił oficerom szwedzkim i norwegskim wstępować w służbę duńską. Dzienniki kopenhagskie zakaz ów tak tłumaczą, że Szwecya wszystkich oficerów swoich teraz sama potrzebuje.

Austrya.

Wiedeń, dn. 18. Kwietnia. — Na wniosek ministra sprawiedliwości rozkazał cesarz, aby sądy cywilne z powodu wypadków zaszłych w Październiku r. z. w Wiedniu, te tylko osoby pociągały do odpowiedzialności i kary, które jako przywódzcy, naczelnicy i t. d. udział w nich miały, jako też urzędników publicznych i księży, jeżeli ich o udział prawnie przekonano. Osoby zaś mniéj skompromitowane, jeżeli zarazem jaka inna zbrodnia na nich nie ciąży, mają być niezwłocznie na wolność puszczone. — Znany niemiecko katolicki kaznodzieja Pauli został w tych dniach aresztowanym. — Z proklamacyi węgierskiego komissarza wojny Szemere zamieszczonéj w dziennikach urzędowych pokazuje się, że powstańcy tworzą korpusy partyzanckie. Żołd dzienny dla każdego partyzanta ustanowiony na 12 kr. m. k. Łupy wszelkie na nieprzyjacielu zdobyte pozostają własnością oddziału, nawet wtedy, gdyby zdobycz 100,000 zł. wynosiła. Każdy dostanie od rządu gunię, buty i broń, potém rocznie na wydatki drobiazgowe 5 zł. m. k. — Podróżni przybywający z Pesztu, zaręczają, że tam częstokroć mniéj dowiedzieć się można, jak stoją rzeczy na linii bojowéj, niż w samym Wiedniu. Ztém zgadzają się dzisiejsze najnowsze wiadomości w gazecie Ostdeutsche Post, gdzie pod rubryką Peszt stoi: Na teraz armia węgierska znowu znikła. Lubo rzecz ta brzmi nader śmiesznie, to jednakże przyznać się musimy, że w chwili téj nie wiemy wcale, gdzie główne siły nieprzyjacielskie stoją. — — —

Wiedeń, d. 19. Kwietnia. — Doszedł nas następujący 27 buletyn armii węgierskiéj opisujący bitwę pod Gödöllö, stoczoną d. 6. t. m. Wódz naczelny Dembiński do prezydenta Koszuta. Spieszę się, uzupełniając moje ostatnie sprawozdanie które się tyczyło bitwy pod Erlau i utarczek pod Gyöngyös, z doniesieniem nowego świetnego zwycięstwa naszéj odważnéj i wsławionéj armii. W Gyöngyös tylna straż nieprzyjaciół starała się na chwilę pokryć odwrót, który się na zupełną bezładną ucieczkę był zamienił, przed naszą ścigającą kawaleryą, lecz przy pierwszym zaraz napadzie tak silnie rzuconą została na centrum armii, iż zwycięzkie wojsko nasze zdobyło 16 armat, 2 chorągwie, 21 jaszczyków i 1200 niewolnika. — Cała droga z Erlau do Gyöngyös okryta była bronią, pakunkami i narzędziami różnego rodzaju, tak iż ztąd na spieszną ucieczkę nieprzyjaciół wnioskować było można. Dnia 4. t. m. wojsko moje rozłożyło się obozem w wielkiém półkolu przed Gyöngyös, gdzie była moja główna kwatera i zkąd jeszcze téj saméj nocy wysłałem partyzancki oddział ku Gödöllö, który nieprzyjaciela ciągle niepokoił i napastował. Prawe moje skrzydło stało w związku z jen. Görgeyem, a lewe z korpusem jen. Vettera i tak posunęliśmy się w wielkiém półkolu ku stolicy szlachetnéj i wielkodusznéj ziemi węgierskiéj; we trzy dni jak się spodziewam oczyścimy to miasto ze zbiegów i najemników Habsburskich. Jeszcze w nocy z 4. na 5. b. m. otrzymałem wiadomość, że nieprzyjaciel przyciągnął do siebie z Pesztu pod Gödöllö 12 świeżych batalionów i że raz jeszcze chce swoje bezładne tłumy uporządkować, aby ufając w nowe posiłki, przyjąć bitwę pod Gödöllö. Wyruszyłem zatém natychmiast ku Gödöllö i poczekawszy na pół marszu jeszcze na posiłek 8 batalionów piechoty i 16 szwadronów jazdy stanąłem po kilku żwawych utarczkach d. 5. wieczorem pod Gödöllö, gdzie na dwie mile armia nieprzyjacielska w dość mocnéj pozycyi stała. Dnia 6. Kwietnia o piątéj godzinie zrana zaczął się z naszéj strony attak na lewe skrzydło nieprzyjaciół, którzy skutkiem pozornego ustępowania naszych wpadli w okropny ogień krzyżowy ośmiu bateryi, i poniósłszy niezmierną stratę, całkiem aż do Pesztu odparci zostali. Równocześnie rozpoczął się także napad na prawe skrzydło i na centrum, które już przy drugim szturmie, wykonanym przez ósmą legią polską, drugą legią niemiecką, i huzarów z bezprzykładném męstwem, rozbitem zostało, i w zupełnéj rozsypce do Pesztu uciekło. Przy tém prawe skrzydło nieprzyjaciół pod dowództwem Kroatowódzcy Jellaczyca tak daleko w prawą stronę rzuconém zostało, iż od środka zupełnie odcięte do Sarokzar się cofnęło, gdzie napotkało na korpus jenerała Vettera, który wielką liczbę nieprzyjaciół częścią do niewoli zabrał, częścią w Dunaj zapędził. Kroatowódzca Jelaczyc znajduje się podobno między jeńcami, za co jednak ręczyć nie mogę. Niezawodną wszakże jest rzeczą, iż korpus jego całkiem zniszczony. Ośm czworoboków nieprzyjacielskich, po większéj części z Kroatów złożonych kawalerya nasza całkiem prawie wytępiła; 26 armat, 7 chorągwi, 38 jaszczyków i 3200 niewolnika dostało się w nasze ręce po téj chwalebnéj bitwie, która jaśnieć będzie w historyi węgierskiéj po wszystkie wieki. Na szczególną wzmiankę zasługują, jak już wyżéj wymieniłem pułk Zriny, 8ma polska i 2ga niemiecka legia, i naturalnie huzary; 6000 zabitych i rannych nieprzyjaciół leżało na pobojowisku, z którego zebraliśmy ogromny łup w broni i bagażach. Straty z naszéj strony nie mogę jeszcze podać dokładnie, dochodzi jednakże do 2000 zabitych i rannych; zdobyte chorągwie spodziewam się iż w Peszcie na ołtarzu ojczyzny złożę. Niech żyją Węgry, niech żyje wolność! — Główna kwatera w Gödöllö, 7. Kwietnia.

Dębiński, wódz naczelny.

Węgry.

Peszt, dn. 17. Kwietnia. — (Madziarska korrespondencya). Wczora popołudniu o godzinie 4 odbyli Węgrzyni rekonesans na całéj linii armii austryackiéj, stojącéj przed Pesztem. Z dział strzelano przez godzinę i nietylko słyszeliśmy huk, ale nawet widzieliśmy dym z prochu pochodzący. Do strzelania z karabinów nie przyszło i małe tylko straty ponie-

siono po obu stronach. W nocy opuścili Austryacy stanowiska w łomach skalistych, a część armii przeszła z Pesztu do Budzynia. Mówią, że wczora podczas pozornego ataku, Węgrzyni przeszli Dunaj. Budzyń barykadują wełną i piaskiem, które mieszkańcy Pesztu dostarczyć byli przymuszeni. — Dowiedzieliście się zapewne z gazet wiedeńskich, że jenerał Goetz poległ w rosprawie pod Waitzen. Tyle miał jeszcze przytomności, iż prosił jenerała Klapki aby przesłał jego testament Windischgrätzowi. Klapka uczynił zadość żądaniu umierającego, a z testamentem przesłał zaproszenie do oficerów od sztabu austryackiego, aby przybyli na pogrzeb jenerała Goetza. Windischgrätz pozwolił 6 oficerom, aby w Waitzen byli obecni na pogrzebie Goetza. — W wojsku węgierskiém w rzeczy saméj sprawuje urząd szefa sztabu jeneralnego sławny jenerał Dębiński, naczelnym zaś wodzem jest utalentowany jenerał węgierski Artur Görgej. Pod nim dowodzą węgierscy jenerałowie Klapka, Gaspar, Aulich, Damianich, Kis, Repassy i Messaros, wszyscy z dawnéj służby austryackiéj. W Debreczynie na wszystko są przysposobieni, a nawet na wielką interwencyą rossyjską. Zgromadzenie narodowe węgierskie na wniosek Koszuta zadekretowało nabór nowy 200,000 rekruta. Lud węgierski chętnie powiększa szeregi armii swojéj. Wielu patriotów węgierskich wystawia na własny koszt całe bataliony i dywizye jazdy. Węgrzy mają teraz 35 pułków huzarskich. Wszystkie usiłowania Austryi nie osięgną zamierzonego celu. Uważają w Debreczynie Franciszka Józefa za uzurpatora korony węgierskiéj. Pokój może być tylko dekretowany albo w Wiedniu albo w Debreczynie przez zwycięzcę. — Welden bitwy czterodniowe w których ponieśli klęski Austryacy, nazywa wielkiemi rekonesansami, ale już Napoleon powiedział, że rekonesanse są słabą stroną austryackich jenerałów. Wszyscy ciekawi, od czego rospocznie Welden swoje buletyny. — My sądzimy znając teraz odezwę jego do armii, w któréj całą winę za wojnę w Węgrzech składa na sprzedajnych, jak ich nazywa, Polaków, a Węgrów zowie braćmi, że ostatnich starać się będzie wciągnąć do układów. To też rząd i jenerałowie austryaccy upowszechniają wieści, że Węgrzyni zgodzą się z rządem austryackim, i że już zawiązano układy. Zapatrując się na całą wojnę Węgierską, ma ona wielkie podobieństwo do wojny polskiéj w roku 1831., gdzie wielu panów, aby nie być uznanymi za zdrajców ojczyzny, wiązali się ze sprawą powstania Jak tam, tak i tu tylko jest powstanie, insurrekcya, z tą jednak różnicą, że więcéj Węgrzy okazują zaufania do ludu, powołując go do broni, kiedy panowie w Warszawie pod przewodnictwem Czartoryskiego tylko liczyli na wojsko linijowe, żołdowe, które utrzymać można w karbach posłuszeństwa, nienadając żadnych swobód ludowi. U nas powstanie nie stanęło więc szeroko, co gorsza, wyraźne instrukcye na Litwę i Wołyń dane, nakazywały rospuszczenie pospolitego ruszenia z chłopów złożonego, a zatrzymanie tylko dworósów opatrzonych we flinty. Okazują przeto panowie węgierscy mniéj zaufania do układów, niż u nas, to też starają się rzecz postawić węgierską na obszerniejszych podstawach i powołują lud wiejski i miejski w imieniu uciśnionéj ojczyzny do broni, przyrzekając mu nadać swobody, odpowiednie duchowi czasu. Austryacy nie tracą przecie nadziei, że w razie najgorszym, jeszcze dadzą się zawiązać układy z panami węgierskiemi. Rzecz pewna, że pomiędzy Węgrzynami są trzy wydatniejsze stronnictwa, przychylnych Austryi, daléj umiarkowanych, a nareszcie republikanów. Ostatnie najwięcéj ma zwolenników w wojsku, umiarkowane w cywilnych stojących u steru rządu, a przychylnymi Austryi w skrytości jest wielu magnatów węgierskich. Od tych przeto starać się będą zacząć Austryacy, i gotowi rozłożyć swe dyplomatyczne podstępy na lat 5 i 10 nawet i przyzwolą nawet na wojsko narodowe węgierskie z komendą węgierską, na chorągwie narodowe, na wszystkie chaczyki, za które ująć można serca przepojone niepodległością narodową. Mędrsi dyplomaci przewidzą ten podstęp, ale cóż pomoże, jak poczną tworzyć stronnictwa i wmawiać w naród poco się bić, kiedy wróg wszystko niby oddaje bez wojny, to nakonice targu dobiją, ani się naród na zdradzie nie postrzeże. Węgrzy niepowinni przeto ani słuchać nawet żadnych podszeptów dyplomatycznych, obowiązkiem jest ich odpowiedzieć Austryakom: czegoż od nas chcecie, ustąpcie z ziemi naszéj! nie Polacy nas burzą, ale my sami zapragnęliśmy naszéj niepodległości i chcemy się z ludem naszym pobratersku swobodami podzielić, ustąpcie przeto szatani z ziemi naszéj i niemiotajcie obelg na nieszczęśliwy naród Polaków. — Jeżeli nie ustąpią wrogowie, wytępić ich aż do ostatniego. Nadzieja ta zawiązania układów z Węgrami wstrzymała Moskwę od mieszania się do spraw węgierskich, nadzieja ta jest jedyną przyczyną, dla któréj od roku straszy nieustannie Austrya i Węgrów i Włochów i swoich nawet Niemców nadejściem pomocy moskiewskiéj, przeciw zbuntowanym poddanym. Rząd atoli austryacki i moskiewski nie są tak pochopni do działania wspólnymi siłami przeciw powstańcom, bo wiedzą, że tym sposobem znikłaby ostatnia nadzieja do układów, a powstanie zamieniłoby się w rewolucyą republikańską. Republika węgierska ze skonfederowaną republikancką słowiańszczyzną byłaby odpowiedzią na interwencyą w Węgrzech rossyjsko austryacką. Dopóki więc Moskwa nie ruszy na Węgrów, dopóty tam nie ujrzymy żadnéj formy rządu wydatniejszéj. Węgrzy tak jakoś rządzą się samą dobrą wolą, nie masz dotąd stronnictw wydatniejszych, ale niechno Moskawa zaczepi, a obaczymy, czém i gdzie sypną Węgrzy swoje pioruny. To cała tajemnica, dotychczasowéj nieinterwencyi Moskwy do spraw węgierskich.

Wiadomości z Węgier coraz rzadsze, nie nadchodzą ani listy ani dzienniki. Buletyny rządowe pochwał dla armii cesarskiéj pisać nie mogą, gdyż nie podobna, mimo całéj bezczelności, chwalić korpusy cofające się, gotowe bowiem dla przypodobania się rządowi na dobre zmykać; a Madziary w zapale swoim wolą pisać szablą niż piórem. Wyjmujemy więc tylko, co dziennik konstytucyjny Czech powiada. Węgrzy od Pesztu się cofnęli, ale na winnicach jednakże straże widziano. Twierdzda Komorn, jeżeli od oblężenia nie zupełnie uwolniona, to przynajmniéj załogę silniejszą otrzymała. — Przy okoliczności téj wspomina dziennik ten, że most łyżwowy Węgrów podobnym jest do pontonów rzymskich według opisu Ariana. Całe przybory do stawiania mostów powstańców madziarskich składają się z czołna wielkiego, którém przeprowadzają silne liny przez wodę, do tych przytwierdzają wielkie beczki próżne. Na beczki te zaciągają belki i już most gotowy.

G a l i c y a.

Lwów, 14. Kwietnia. — Gubernialném rozporządzeniem z 27. Wrześ. z. r. l. 71,891 ogłoszono, że JCMość najwyższém postanowieniem z dn. 8. tegoż samego miesiąca raczył zezwolić jeneralny pardon dla wszystkich dezerterów c. k. armii od feldwebla i wachmistrza niżéj, którzy się żadnéj innéj zbrodni prócz dezercyi przed ogłoszeniem tego najwyższego postanowienia nie dopuścili, i w ciągu trzech miesięcy przed najbliższą cywilną zwierzchnością stawili.

Dalszém zaś najwyższém postanowieniem z 22. Marca b. r. raczył J. C. K. Mość najwyższą łaską na zaproponowane przez pana feldmarszałka hr. Radeckiego rozciągnięcie tego jeneralnego pardonu po dn. 30. Kwietnia zezwolić. — Najwyższe to rozporządzenie ma wszakże tylko dla armii we Włoszech moc obowięzującą.

— W myśl nadesłanego ministeryalnego rozporządzenia wydano do zwierzchników władz politycznych względem obchodzenia się z polskimi emigrantami i cudzoziemcami następującą instrukcyę: Wysokie ministeryum spraw wewnętrznych oznajmiło dekretem z dn. 5. m. b. l. 2347, że w zachodzących teraz stosunkach nagła konieczność nakazuje wydalić z kraju wszystkich bez wyjątku na wygnanie skazanych emigrantów i cudzoziemców, o ile prezydyum krajowe niezezwoliło wyraźnie na pozostawanie niektórych z nich w kraju albo im nadziei nie uczyniło. Wydalenie z kraju tych, którzy przed 1. Listopada 1848. przybyli do Galicyi, ma się odbyć, jak WM. z przynależnych instrukcyj wiadomo, według okoliczności — albo transportem do Ameryki albo instradowaniem do Francyi lub Anglii, albo wydaniem władzom przynależnym. Emigranci i cudzoziemcy pierwszego rodzaju, którzy są bez sposobu do życia, winni poczytywać za łaskę, że rząd kosztem własnym wyprawia ich okrętem do Ameryki. Rząd stara się o umieszczenie ich w Ameryce tylko ze względu na ich prośbę, a nie z jakiegokolwiek obowiązania. Majętnych emigrantów i cudzoziemców należy własnym ich kosztem do Francyi instradować. Emigrantów zaś i cudzoziemców należących do jednéj z 3 kategoryj wymienionych w mojém rozporządzeniu z dnia 15. Marca b. r. l. 2811, mianowicie: a) tych, którzy się znajdują w spisie zbiegłych ze Lwowa lub z transportu z pozostawieniem swych paszportów; b) tych, którzy są członkami tak zwanéj centralizacyi polskiéj; c) tych, którzy mieli udział w insurekcyi węgierskiéj, następnie w myśl wysokiego ministeryalnego dekretu z dnia 4. b. m. l. 2847. wszystkie indywidua tego rodzaju, którzyby w jakikolwiekbądź sposób brali udział w zaburzeniu pokoju, albo gotową pomoc do tego okazywali, a wojenne prawa w tym względzie nie przepisywały innego postępowania, należy bez wszelkiego względu najkrótszą drogą wydać w ręce władz przynależnych; zastrzega się tylko rozporządzenie, że indagacyjne akta odnośne do indywiduów ad b. przed wydaleniem ich należy wprzód krajowemu prezydyum przełożyć.

Co się tyczy w szczególności wymienionych w prezydyalnym dekrecie z dn. 15. z. m. pod lit. c. cudzoziemców, którzy brali udział w insurekcyi węgierskiéj; w myśl nadesłanych ministeryalnych rozkazów z dnia 5. b. m. należy do téj kategoryi policzyć nie tylko: 1) tych emigrantów i cudzoziemców, którzy zapoznawając tolerancyę, jakiéj dotychczas używali i ludzkiego w skutek lwowskiéj kapitulacyi obchodzenia się, posunęli złośliwość swą do tego stopnia, że z bronią w ręku walczyli przeciw na zemu wojsku na korzyść zbuntowanych Madziarów, lecz 2) także tych, którzy w jakikolwiekbądź sposób węgierskiéj partyi rewolucyjnéj pomoc dają, albo porozumienie z buntownikami utrzymują.

Postanowienia te mają być zastósowane do indywiduów, którzy dopiero po 1. Listopada 1848. przybyli do kraju i tu bawili bez przerwy lecz nie zgłosili się do przynależnéj władzy; takie indywidua należy według istnących przepisów do ich przynależnego domu odesłać.

Udzielam WM. te postanowienia w dodatku do poprzednich mych instrukcyj dla najściślejszego przestrzegania.

Z Krakowa piszą pod dniem 15. Kwietnia, że nabór wojskowy odbywa się tam z wielkim pospiechem. W Chrzanowie 6 mil od Krakowa odległem wzięli się żydzi, obywatele i chłopi do broni, rozpędzili żandarmów

i straz finansową i rekrutów, których ci odprowadzali, na wolność puścili. Z powodu tego feldmarszałek Zegedicz wysłał kompanią piechoty do Trzebina, dwie mile od Chrzanowa odległego, a nazajutrz zaraz znowu dwie kompanie w tę samą stronę.

Kraków, dn. 19. Kwietnia. — Jakkolwiek grupy pojedyńcze chłopów pod bronią będących, pewien rodzaj porządku i ostrożności wojskowéj zachowują, t. j. czaty rozstawiają, patrole wysyłają i t. d. udało się prze cież jednemu oddziałowi wojska austryackiego napaść z nienacka na mniéj ostrożną grupę, takowę rozpędzić, a dwudziestu kilku pojmać których dziś do Krakowa przywieziono. Schwytano przytem i przewódzcę tego oddziału chłopów; oficer puściwszy się za nim w pogoń padł z koniem, a gdy tenże nie korzystał z tego wypadku tylko rzuciwszy broń daléj umknął, miał dosyć czasu oficer dosiąść powtórnie konia a uciekającego dopędzić i pojmać.

Serbia.

Szigetwar 11. Kwietnia. — Korrespondent gazety odrzańskiéj donosi z Szigetwaru następne wiadomości o położeniu Węgrów na południu: Komunikacya Dunaju pomiędzy Pesztem a Mochaczem jeszcze nie uskuteczniona, część lewego brzegu od Kotrazy począwszy aż do Neusatzu jest w ręku Węgrów. Peterwardein dostał odsiecz i jest Węgrom zabezpieczony. Pod Kaniną armia serbska prawie została pod Teodorowiczem zniszczoną, połowa zginęła pod mieczém, druga połowa w Cissie zatopioną; w Baczce wojna tępi wszystko, dawniéj palili Niemcy i Serbowie Węgrów, dziś Węgrzy Serbów palą i niszczą od kolka do kolka; pardonu nie dają, i nie biorą; jeńców nie zabierają, wszystko idzie pod miecz albo w płomienie, dzieci, kobiety, kaleki, starcy, wszystko ginie! Chcą się wzajemnie wyniszczyć. To jest polityka dynastyi austryackiéj. Bem z Siedmiogrodu może wprowadzić do wojewodowiny 30,000 żołnierzy. Wolność zwycięży, ale na stósach czaszek dopiero zatknie chorągiew zwycięzką. Węgrzy co chwila rosną w liczbę i siłę moralną; liczy ich armia obecnie włącznie z wojskiem w Komornie, Peterwardynie, Siedmiogrodziu i banacie 32 bataliony piechoty i szeklerów, 23 pułki jazdy (huzarów, ułanów i kiryśników), 105 batalionów honwedów, 15,000 jazdy narodowéj — razem wziąwszy 197,000 piechoty regularnéj i 30,000 jazdy regularnéj bez gwardyi i jazdy narodowéj i pospolitego ruszenia. Pewno z niemi nie będzie tak łatwa sprawa jak sobie obiecują buletyny austryackie.

Multany i Wołoszczyna.

Bukareszt 4. Kwietnia. — Bankiet dawniéj już zapowiedziany wyprawili podoficerowie pułku huzarów rossyjskich podoficerom stojącéj tutaj jazdy tureckiéj, prezydował na nim jenerał Komar, komendant tegoż pułku huzarskiego. — Zresztą osoby znakomite tak samo błaznowały, jak na danym bankiecie..

Włochy.

Toskański Monitor z 12. Kwietnia pisze, że dnia poprzedzającego pomiędzy ochotnikami z Liworno zabierającymi się do opuszczenia Florencyi a ludem przyszło do starcia. Kilkudziesięciu Liworneńczyków zamordowali karabiniery. Według innego doniesienia, motłoch najęty jakiś przechadzał się po ulicach Florencyi i wołał: niech żyje Leopold II.! Śmierć Guerrazemu. Działo się to 11, 12 zaś Kwietnia ten sam motłoch biegał po ulicach i przywracał herby książęce. W południe rada municypalna wybrała 5 osób do rządu tymczasowego, który wydał następującą odezwę:

Obywatele! W tak ważnéj chwili pojmuje rada municypalna całą powagę swego zadania. Obejmuje w imieniu księcia kierunek spraw i zamierza ochronić was przed interwencyą. Municypalność przybiera w téj chwili uroczystéj 5 obywateli, którzy posiadają wasze zaufanie. Są nimi: Gino Capponi, Ricasoli, Serristori, Torrigiani i Capoquardi.

W imieniu florenckiéj municypalności: Cesare Ricasoli.

Florencya, 13. Kwietnia. — Niewiadomo, gdzie się ukrył Guerrazzi. Cała gwardya narodowa stoi pod bronią. Kramy zamknięte. Restauracya wisi nad nami.

Dywizya lombardzka, która Genueńczykom spieszyła na pomoc, a przybyć niemogła, została odciętą przez wojska La Marmory pomiędzy Genuą a Bobio. Z drugiéj strony zagrożeni przez Austryaków tułali się Lombardowie przez kilka dni po górach apenińskich. Pozostawili w nich część bagaży i przybyli d. 8. Kwietnia do Chiavari nad brzegi wschodnie zatoki genueńskiéj, w odległości od Genui 10 godzin drogi. Napróżno ztąd starali się dotrzeć do Genui, zawsze ich La Marmora odpierał. W Chiavaro ustanowili rząd tymczasowy, a po poddaniu się Genui postanowili udać się do Toskanii lub Rzymu. La Marmora posłał im pieniędzy i żywności na drogę, byle tylko oddalili się od Genui.

Monitor toskański podaje liczbę austryackiego wojska w Parmie na 25,000. ZModeny ruszyła kolumna austryacka ku Massa, zapewne w celu odcięcia dywizyi Lombardów i ich rozbrojenia.

W Palermo z młodzieży akademickiéj utworzył się legion, który obecnie do 1000 dochodzi; dobrze uzbrojony i umundurowany wyruszył już na linią bojową. Rząd dopomógł im pieniędźmi, i przeznaczył im na dowódzcę w stopniu majora byłego ministra Farina. Anglicy i Amerykanie, jak się zdaje, niemyślą zważać na ogłoszenie blokady, i pozwalać na przerywanie im handlu. Ciekawi tu jesteśmy, jak rządy tamtych krajów ogloszenie to przyjmą.

Francya.

Paryż, dn. 19. Kwietnia. — Zgromadzenie narodowe znów będzie miało sposobność jutro, do okazania swego przywiązania do owych godnych następców kliki narodowéj Falloux, Faucher, Barrot. Jutro ma głosować za przedłużeniem prawa o kaucyach gazet i pewno zadość uczyni żądaniu podłego Barrota. Zwycięztwo ludu w 24. Lutego zniosło też kaucye od gazet, ów przywiléj bogatszych do wydawania pism czasowych i upowszechniło pisma ludowe, sprzedawane po rogach ulic. Lud nieczytał nadwornych dzienników rządu tymczasowego, ani Nationala rzezimieszków Marrasta, Marie i Pagea, ani nudnéj i spokojnéj Reformy słabego Ledru Rollina. Lud czytał swój dziennik sansculottes, swego Pere Duchere, swego Robespierra, Drapeau rouge, Accusateur public, Gamin de Paris, Aimable Faubourien, Lammennaigo Peuple Constituant, Commune de Paris, Journal du Club des Clubs Sobriera i Sanda. Lud w tych pismach najlepiéj był objaśnionym, co się święci w świecie politycznym, co rząd knuje, a manifestacye częste ludu, okazywały, że był dobrze ostrzeżonym o zamachach kontrrewolucyjnych. Wielki dyktator Cavaignac dobrze wiedział, co robił, kiedy w Czerwcu rznął kartaczami do nieprzyjaciół zdrajców i podłe zgromadzenie narodowe dobrze wiedziało, że działa przeciw ludowi, kiedy zadekretowało kaucye na prassę ludową, Jakże ta drobna prassa mogła stawiać 24,000 fr. kaucyi, kiedy egzemplarz swego pisma sprzedawała po sou jednym. Teraz dekret ten ze stanu doraźnego i oblężniczego chcą przedłużyć na czas późniejszy.

Dzienniki powtarzają, że jenerał Rybiński wyjechał do Rzymu, celem objęcia dowództwa nad republikanckiem rzymskiem wojskiem; Kersausie, szef powstania czerwcowego w Paryżu, dowodzi teraz kawaleryą w Rzymie. Trybuna ludów zostająca zaś pod redakcyą Polaków w Paryżu zamieszcza oświadczenie rodziny Rybińskiego, że jenerał ten tylko na wieś wyjechał, a nie do Rzymu.

Estafette powiada, że rząd otrzymał telegraficzną depesze, iż nasza flota papieska przybyła do Civita Vecchii.

Hiszpania.

W dniu 5. Karol Albert przybył do Burgos. Nie wysiadał wcale z powozu. Gdy mu konie zmieniano, władze przedstawiały mu się; nie zatrzymując się ani chwili, jechał daléj do Valadolid. Z powodu niepewności drogi dodano mu silną eskortę.

Rozmaite wiadomości.

Gazeta Polska 21. Kwietnia zamieściła następujące oświadczenie legionistów polskich w Toskanii *): W Numerze 39. Gazety Polskiéj, pod napisem: Poznań 17. Lutego), wyczytaliśmy rodzaj sprawozdania w dalszym ciągu o legionie polskim w Sardynii, następnie zaś w Nr. 47. tejże gazety znaleźliśmy w przedmiocie tegoż legionu list, czy wyjątek z listu pułk. Breańskiego, piszącego się organizatorem legii polskiéj we Włoszech. Ponieważ w sprawozdaniu i liście wspomnionym są szczegóły potrzebujące sprostowania lub objaśnienia, zatém jako świadkowie pierwszych chwil założenia legii i spółuczestnicy późniejszych jéj kolei, poczytaliśmy za obowiązek, dając krótki rys historyczny legionu polskiego we Włoszech, sprostować i objaśnić powyższe wiadomości i poddać zarazem pod sąd rodaków działania niektórych członków polskiéj emigracyi.

Spodziewamy się, że nieodmówisz szanowny redaktorze miejsca w twéj gazecie temu naszemu pismu i umieścić je zechcesz całe, bez zmiany, równie jak wiadomości ze źródeł turyńskich pochodzące.

Adam Mickiewicz znajdował się już w Rzymie, gdy nadeszła wiadomość o rewolucyi medyolańskiéj. Od tak dawna przeczuwając budzenie się Słowian do życia politycznego, pragnąc, aby Polacy zyskali bezpośredni i prędki środek wpłynięcia na ten ruch i pokierowania nim w duchu prawdziwego postępu — pochwycił tę chwilę i opierając się na historyczném wspomnieniu o legionach Dąbrowskiego, powziął myśl założenia nowych legionów we Włoszech, któreby wszedłszy do krain słowiańskich zpośrodkowały ruchy oderwane tego wielkiego ludu, pełnego siły czystéj — ludu nieznającego cywilizacyi zachodu. Wraz z 12 rodakami, co uczucia jego podzielali, pomiędzy którymi znajdował się pułkownik Siodołkowicz, z chorągwią narodową błogosławioną od papieża, noszącą napis 1szy zastęp Polski — Słowiaństwo, mimo wszelkiego rodzaju przeszkód ze strony partyi arystokratycznéj polskiéj, która wtedy już swoim zwyczajem narzucić chciała naczelników, wyszedł z Rzymu i w tryumfalnym pochodzie przez Włochy przybył do Medyolanu, gdzie uroczyście przyjęty, z rządem tymczasowym lombardzkim zawarł układ, mocą którego organizować się Polakom militarnie przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi dozwolono z zachowaniem znaków narodowych i komendy w języku ojczystym.

*) Gdy pułk. Siodołkowicz zawierał konwencyą z rządem Piemonckim, kiku officerów legionu dawnych członków towarzystwa 3. Maja, niby w imieniu ogółu a rzeczywiście samowolnie i podstępnie, bez niczyjéj wiedzy, pisze adres do pułkownika Breańskiego, oddający legion pod dowództwo pp- Zamojskiego i Breańskiego — wyszło to na jaw. — Pan Zamojski nawet pisząc niedługo późniéj list do pułkownika Siodołkowicza, poleca w tym liście aby garnąc się koło pana Breańskiego (dawnego dyrektora towarz. 3. Maja) jako żywego sztandaru Polski! To są jego wyrazy. Na co do pana Breanskiego posłaliśmy list oświadczający, iż nie pozwolim, aby się ktoś narzucał na dowództwo naszéj legii, prosząc go zarazem, aby się wstrzymał od wszelkich kroków w tym celu.

Na wiadomość o tém przybył z Francyi pułkownik Mikołaj Kamieński z kolumną i sformowawszy oddział udał się na granicę Tyrolu do Caffaro, gdzie jako dowódzca legii komendę wziął całéj awangardy korpusu obserwacyjnego. Pułk. Siodołkowicz został zaś w Medyolanie jako organizator komendant zakładu (dépôt); tutaj odpierać musiał napady emisaryuszów wyż wspomnionéj partyi arystokratycznéj, którzy rządowi lombardzkiemu podawali projekta formacyi innéj legii — jako też propozycye samego p. Zamojskiego, co w tym celu osobiście do Medyolanu był przyjechał, udając się do głównéj kwatery Karola Alberta. Postępowanie to osób rzeczonéj partyi trudném jest do wytłomaczenia — gdyby byli chcieli wziąć szczery i rzetelny udział w sprawie legionu mogli to byli na wezwanie naczelnego przewodnika, który ofiarował był, głowie partyi, ks. Ad. Czartoryskiemu spółdziałanie — ale skończyło się na wielu słowach, wielu obietnicach, a większych jeszcze pokątnych intrygach.

Tymczasem, po rozmaitych kolejach, w sam dzień kapitulacyi Medyolanu, 6. Sierpnia r. z. między Lonato i Desenzano, niedaleko Peschiera, przy dobywaniu któréj 50 lat przed tém tyle się krwi polskiéj i tak zaszczytnie wylało, starł się oddział nasz z Austryakami — rannym został niebezpiecznie pułkownik Kamieński, — zginęło prócz tego czterech naszych, wszyscy czteréj izraelici, krwią okupujący w sprawie wolności ludów, obywatelstwo i braterstwo, jakiego im w ojczyźnie dotąd odmawiano. Odtąd legion pozbawiony dowódcy — pułkownik Kamieński ranny w Brescii pozostał — wraz z korpusem obserwacyjnym, który podług niebezpieczeństwa już przednią już tylną straż stanowił, na Bergamo i Monza cofnął się do Piemontu, gdzie połączył się w Vercelli z zakładem i przeszedł pod komendę pułkownika Siodołkowicza.

Tu nastąpiła chwila krytyczna. Pogłoski o zdradzie Karola Alberta, debandada Lombardczyków, wiadomość często powtarzana o śmierci pułkownika Kamieńskiego, niechęć rządu dla Polaków za ministeryum znanego Salasco, zraziło wielu — odstępować zaczęto chorągwi. Kilku tylko, kilkunastu, którzy przeczuli, że nieskończyła się jeszcze sprawa włoska, że legion może jeszcze daléj missyą swoją prowadzić, wpływem moralnym i wytrwałością utrzymało około 80 cierpliwszych. Widząc rzeczy w takim stanie pułkownik Siodołkowicz, nie sądząc przytém, aby rząd sardyński ze względów dyplomatycznych zezwolił na dalsze formowanie legii w Piemoncie, zażądał paszportów i środków transportu dla pozostałéj reszty do Genui, aby szukać na innym punkcie Włoch miejsca do dalszego rozwijania się legii. Tymczasem upada Salasco — z rozkazu króla dają odpowiedź najpochlebniejszą Polakom, w skutek czego udaje się pułkownik Siodołkowicz do Turynu i zawiera z ministrem wojny Dabormida konwencyą, mocą któréj dozwolono formować batalion piechoty i szwadron kawaleryi, z komendą w języku Polskim, znakami narodowemi i chorągwią wyniesioną z Rzymu.

We 20. dni po zawarciu konwencyi, nie wiadomo dla jakich przyczyn, zdaje się jednak, że w skutek protestacyi państw pośrodkujących (médiatrices), posłano do konsulów we Francyi rozkaz, aby odtąd Polakom udającym się do legii nie wizowano paszportów i nie puszczano do Piemontu. Był to rodzaj znieważenia zawartéj konwencyi — co jednakże z czasem, za zmianą n. p. ministeryum, można było naprawić. Jakoż rzeczywiście wkrótce nowa odmiana, — ministrem wojny zostaje La Marmora, — jenerała Ramorino mianują natychmiast dowódzcą dywizyi lombardzkiéj, do któréj liczył się i nasz legion. Tu dopiero partya arystokratyczna znajduje sposobność wykonania od dawna knowanych zamiarów, co się nie powiodły w Rzymie, a późniéj w Medyolanie. Opierają się na ministrze wojny, osobistym przyjacielu pana Zamojskiego i na jenerale Ramorino, dawnéj sprężynie tychże samych osób, tych samych ambicyi. Pierwszym ich usiłowaniem zwalić pułkownika Siodołkowicza, jako reprezentanta naczelnego przewodnika Ad. Mickiewicza, wiedząc, że stróżem on jest wielkiéj idei ludowéj, principium rzeczywiście demokratycznego, przeciwko któréj arystokracya wszędzie i zawsze tak zacięcie walczy. Wtedy już z wielu symptomatów przewidywaliśmy, że legii w charakterze, w jakim się zawiązała utrzymać w Piemoncie nie podobna — przeto pułkownik Siodołkowicz opierając się na rozkazach wydanych konsulom we Francyi, rozkazach przeciwnych konwencyi, konwencyą naruszających, widząc fałsz jawny ze strony rządu, paszportów dla większéj połowy legionistów, która służyć nie chciała pod chorągwią idei przeciw-narodowéj, przeciw-postępowéj, jaką partya arystokratyczna reprezentuje, pod oficerami przez tą partyą narzuconymi, do Toskanii zażądał, gdzie 80 radaków wyprawionych z Paryża od naczelnego przewodnika Adama Mickiewicza do Piemontu, z Genui odpartych, wylądawszy w Liworno, po przełamaniu wytrwałością, pra wdziwém poświęceniem wielu trudności, sformowało legion, w nadziei połączenia się kiedykolwiek z rozdzieloną bracią, i 1sza już kompania we Florencyi pod dowództwem kapitana Hanke była stanęła.

Na wiadomość o takiém żądaniu pułk. Siodołkiewicza i legionistów, min. wojny p. La Marmora wszelkich każe używać środków, aby wstrzymać wychodzących żołnierzy. Pułk. Siodołkiewiczowi ofiaruje pensyą dożywotnią lub jednarazową summę do wyboru, aby tylko się usunął, zamiaru udania się do Toskanii odstąpił i legion p. Zamojskiemu oddał. Naturalnie z pogardą odparty, po 4 tygodniowéj zwłoce zezwala nakoniec, silnéj woli przełamać niemogąc, i w czas śniegów i mrozów wychodzim do Genui, zapłaciwszy poprzednio znaczne summy, aby tylko wolność osobistą odzyskać, obdarci jeszcze ze wszystkiego, zostawując panami pola patrzących na nasze odejście rodaków — stronników zwycięzkiéj partyi — wychodzim wynosząc z sobą legion i jego przyszłość. Jakoż do dziś dnia wzrosnąć w Sardynii nie może — czego nawet dowodzą artykuły w Gazecie Polskiéj wyżéj przytoczone, z których dowiadujemu się, że oficerów jest komplet, potrzeba tylko żołnierzy lub podoficerów, t. j. potrzeba takich, którzyby pracować chcieli, by wierni prozelici miejsca oficerskie zajmować mogli. Niestety! ludzi takich dostać nie mogą i podobno nie dostaną. Jak wieść nas doszła ze Stambułu nikt nie przybył — tylko sam powrócił ambassador, ks. Witold Czartoryski.

Tymczasem legion toskański, dalszy ciąg tego, który bił się w Lombardyi, istniał późniéj w Piemoncie, zawsze pod naczelném przewodnictwem Ad. Mickiewcza — legion założony w wielkiéj idei narodowéj, składający się dzisiaj z saméj prawie młodzieży, liczy już nawet dwóch młodych oficerów Gabryela Rożnieckiego i Józefa Boh. Dziekońskiego — legion, w którym przywiléj jest niczém, wszystkiém zaś uczciwość, zdatność poświęcenie się i zasługa — gdzie nie ma różnicy ani religii ani stanu, gdzie tém samém dobrze wychowanych kompanii osobno formować się nie będzie, jak to zamierzone w Sardynii, — gdzie chłopka, Izraelitę i każdego z radością uściśniem, nie jako jednostkę w szeregu, ale jako użytecznego spółobywatela Polski, spólnéj ojczyzny.

Legion ten ciągle rośnie — liczy już drugą kompanią, a trzeci tému już tydzień wysłany został ze szczególnego polecenia rządu Dziekoński z dwoma podoficerami Łagiewskim i Rymarkiewiczem dla zaproszenia do wspólnéj pracy 2000 rodaków, na sformowanie 2 batalionów piechoty, 2 szwadronów kawaleryi i bateryi artyleryi. Rząd Toskański, łożący wszelkie koszta na sprowadzenie, uzbrojenie i umundurowanie ochotników, dał w tym przedmiocie potrzebne instrukcye legionistom, którzy działać mają za zniesieniem się z przewodnikiem naczelnym i toskańskim ambasadorem w Paryżu p. Frapoli.

Na końcu oświadczyć nam wypada, że dotychczas nie mamy nic wspólnego z kadrami oficerskiemi legionu (bez żołnierzy) w Sardynii; że pan Breański piszący się organizatorem legii polskiéj we Włoszech nie wpływa bynajmniéj do organizacyi naszego legionu w Toskanii i wpływać zapewne nie będzie —, że zaś Toskania część także Włoch stanowi, nie wiemy dla czego tytuł organizatora we Włoszech przybierać, przeciwko czému najsolenniéj w imieniu wszystkich naszych kolegów protestujemy. Przy téj sposobności załączamy ci szanowny redaktorze, braterskie nasze pozdrowienie.

Legioniści polscy w Toskanii.

Adolf Potocki. Józef Orłowski. Karól Markoni. Konstanty Jakubowski. Józef Czerwiński. Aleksander Kamieński.

Redakcya dziennika la Pologne, journal slave de Paris, wydawanego już od roku prawie przez Cypryana Roberta, lektora języków słowiańskich, zamieszcza w numerze z d. 1. Kwietnia powtórne niejako wyznanie wiary, z powodu większéj rozciągłości, którą odtąd daje pismu swojemu, z miesięcznego staje się ono tygodniowem. Z programatu tego dajemy czytelnikom następujący wyjątek.

»Chociaż przedmiotem propagandy naszéj jest plemie słowiańskie w całéj rozległości, z swemi 80 milionami prawych dzieci i 30 do 40 milionami ludzi obcych wprawdzie słowiańskiéj kolebce, których wszakże Słowianizm porwał z sobą silnym swoim obrotem — chociaż sprawa polska jest tylko w naszych oczach cząstką nierozłącznéj odtąd całości, daliśmy jednak dziennikowi naszemu szczegółową nazwę Polski. Tytuł ów przyjęliśmy dla tego, że w publiczności, do któréj przemawiamy, w publiczności europejskiéj Polska przedstawia wieczną zasadę, walkę przeciw autokracyi, walkę przeciw despotyzmowi. Inni Słowianie nieszczęściem dalekimi jeszcze są od wyrobienia w sobie téj opozycyi z równą energią, jak męczennicy nadwiślańscy; ztąd też pochodzi, że Europa ma w ogóle nienajpochlebniejsze wyobrażenie o Słowianach, uważając ich powszechnie za podpory kontrarewolucyi. Starania nasze zmierzają właśnie do zapobieżenia owemu zgubnemu błędowi. Dla tego właśnie już w tytule naszego pisma łączymy nazwisko Polski z mianem słowiańskiem; dla tego też dążymy do zlania w jednę całość i polskiéj i słowiańskiéj propagandy łagodząc jednę drugą, odbierając jednéj, jeśli nie wsteczne to przynajmniéj nadto opóźnione jéj dążności — drugiéj zaś ujmując wszystko, co w jéj radykalizmie jest zbyt cierpkiem i przesadzonem. — Spodziewamy się, iż tym sposobem przyspieszyć potrafim zbawczą chwilę powstania wielkiego związku wolnych Słowian zacierając w umysłach Słowian, niepolską dawną ich obawę, jakoby Polska dążyła do przewodnictwa nad nimi...... Wiemy, że rozbrat i niezgoda główną były dotychczas przyczyną niewoli Słowian. Narodowości słowiańskie, jeśli się silnie między sobą nie połączą, pozostaną na zawsze może pod wpływem monarchizmu zdobywców, którzy mimo mniejszości sił własnych, li tylko za pomocą szatańskiéj zasady divide et impera żelaznem gniotą jarzmem najliczniejsze plemie europejskie. Ztąd więc bez przestanku zachęcamy i namawiamy Słowian do zgody i bratniego związku.« ......